№ 56. Dąbrowa Górnicza, Czwartek 5-go Sierpnia 1915 r. Rok I.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 4 sierpnia. Biuletyn urzędowy austryacki.

Kilka tysięcy Moskali do niewoli. Zachodnia część twierdzy Dęblina zdobyta!

ATAK NA WARSZAWĘ!

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Między Wisłą a Bugiem ustępujący powoli nieprzyjaciele przyjętym obyczajem stawiali znowu opór na kilku miejscach.

Na północ od Dubienki i Puław odbyły się zacięte walki.

W niektórych częściach frontu próbował nieprzyjaciel krótkich kontrataków, ażeby parcie nasze powstrzymywać, **nie zdołał jednak utrzymać się i został odrzucony. Około północy rozpoczął dalszy odwrót w kierunku na północ.**

Części twierdzy dęblińskiej, leżące po lewym brzegu Wisły, znajdują się w naszem ręku.

Wojska niemieckie, stojące po prawym brzegu Wisły naprzeciw ujścia Radomki, zrobiły dalsze postępy.

Między Włodzimierzem wołyńskim a Sokalem wojska nasze rozprószyły pułk kozaków.

Na południe od Włodzimierza wołyńskiego widać wielkie pożary.

W Galicyi wschodniej nic nowego.

NA GRANICY WŁOSKIEJ.

W Goryckiem w nocy na 3-ci sierpnia odrzuciliśmy znowu na brzegu wyżyny kilka odosobnionych ataków nieprzyjaciela, a to na południe od Sdraussina i na wschód od Polazzo, gdzie piechota nieprzyjacielska wykonała 2 ataki na bagnety, ale oba razy z ciężkiemi dla siebie stratami została odrzucona. Dnia 3 sierpnia popołudniu Włosi próbowali odczas dżdżystej mgły po gwałtownem przygotowaniu artyleryckiem wykonać atak na nasze pozycye na Monte dei sei Busi, ale i tam atak został odparty. Na granicy karynckiej i tyrolskiej przyszło na kilku odcinkach do żywego ognia artyleryi. Włoska piechota, nasadzona na Celdonkofel, cofnęła się, ponieważ była ostrzeliwana przez własną artylerye. Na zachodnim stoku wzgórza atak 2 kompanii nieprzyjacielskich na most graniczny po południowej stronie Schluderbachu, oraz silny atak na Coldilana i Buchenstein, zostały odrzucone.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

NA ZACHODZIE.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodniej widowni wojennej nic nowego.

Trwałe i stanowcze sukcesy na wschodzie.

W pościgu za ustępującym nieprzyjacielem wojska nasze dotarły wczoraj **w okolicę miejscowości Kupiszki** (na wschód od Poniewieża, 260 km. od Połągi nad Bałtykiem na wschód, przy linii kolejowej do Dynaburga, o 90 klm., od tego miasta.

Na północ od Łomży wcisnęliśmy Rosyan w wysunięte pozycye obronne tej twierdzy.

Wschodnio i zachodnio pruskie pułki **wzięły także po bardzo gwałtownym oporze obwarowania polowe, chroniące przejścia przez Narew pod Ostrołęką. Kilka tysięcy Rosyan dostało się do niewoli, 17 karabinów maszynowych w zdobyczy.** I tutaj także podjęliśmy pościg.

Przed Warszawą odrzuciliśmy Rosyan z pozycyi Błonie na zewnętrzną linię fortów. Armia księcia Leopolda bawarskiego znajduje się w ataku na twierdzę w południowo-wschodnim kierunku.

Ataki wysuniętych za Wisłę części armii jen. Woyrscha trwają w dalszym ciągu.

Wojska austro-węgierskie są już posiadaniu zachodnie części twierdzy dęblińskiej aż po Wisłę.

Także i wczoraj usiłował nieprzyjaciel osadzić na miejscu pościg armii sprzymierzonych marszałka Mackensena. **Został jednak znowu pobity pod Łęczną, na północny wschód od Chełma i na zachód od Buga. Odrzucony nieprzyjaciel znajduje się od dzisiaj rano między Wisłą a Bugiem w ogólnym odwrocie w kierunku północnym.**

Nieprzyjaciel **cofa się także pod Uściługiem** i na południu od tej miejscowości (przy ujściu Ługu do Buga, na półn. wschodzie od Hrubieszowa, na zachód od Włodzimierza wołyńskiego).

Odznaczenie Arcyksięcia Ferdynanda.

WIEDEŃ 4 sierpnia (T. B. K.). Z biura wojennego prasowego donoszą: Cesarz Wilhelm złożył dzisiaj wizytę arcyks. Fryderykowi, ażeby wręczyć mu osobiście laskę marszałkowską. Przy śniadaniu arcyksiążę wygłosił ciepło odczute przemówienie, w którem nazwał ofiarowaną sobie laskę symbolem niejako owej jedności, której zawdzięczamy wielkie sukcesy dotychczasowe i która poręcza nam ostateczne zwycięstwo i pełen chwały pokój. W dalszym ciągu arcyksiążę w serdecznych słowach mówił o dumnej sile zbrojnej niemieckiej i wzniósł zdrowie jej wodza naczelnego, cesarza Wilhelma. Obecni wznieśli z eutuzyazmem trzykrotny okrzyk „hurra". Cesarz widocznie wzruszony dziękował, poczem w gorących słowach wspomniał o dostojnym swoim przyjacielu i sprzymierzeńcu Franciszku Józefie I i wzniósł na cześć armii austro-węgierskiej i jej najwyższego wodza trzykrotny okrzyk „niech żyje!".

Rząd niemiecki o mowie Sazonowa.

WIEDDEŃ 4 sierpnia (T. B. K.). „Norddeutsche Allg. Zeitung" odpowiada na mowę Sazonowa, że nie wypowiedzenie wojny przez Niemcy wznieciło pożar europejski, ale mobilizacya całej armii rosyjskiej, która przeczy stanowczo rzekomym usiłowaniom Rosyi około utrzymania pokoju. Ataki Sazonowa na cześć armii i marynarki niemieckiej nie mogą jej dotknąć. Ale trzeba zaiste sporej dozy cynizmu, ażeby rząd, który posługuje się szubienicą, knutem i Sybirem jako środkami sztuki rządzenia, ważył się cześć naszą atakować. Niemcy, oparte o swoją słuszność i swój dobry miecz, oczekują spokojnie dalszego ciągu tej niesłychanej wojny, który otrzeźwi niewątpliwie także te koła rosyjskie, które jeszcze dzisiaj, nieświadome rzeczy, oklaskują tych swoich mężów, co je poprowadziły tam, gdzie się teraz znajdują.

Z dalszych obrad Dumy.

WIEDEŃ 4 sierpnia (T. B. K). Duma przyjęła porządek dzienny, w którym oświadczono, że chwalebna i bezprzykładna działalność walecznej armii utwierdza całą ludność w jednomyślnem postanowieniu, ażeby wespół z wiernymi sojusznikami poprowadzić wojnę aż do końca i do niezawierania pokoju bez zupełnego zwycięsiwa. Duma wypowiada pewność, że braki dotychczasowe w dostawach dla armii zostaną niezwłocznie usunięte, winowajcy zaś surowo zostaną ukarani. Rodziankę wybrano ponownie prezydentem Dumy.

Pretensye Francyi do Syryi.

Od samego początku wojny rozmaici augurzy z nad Sekwany, Tamizy i Newy, a świeżo i z nad Tybru, głoszą z całą powagą, jako najświętsze hasło czwórporozumienia walkę w obronie wolności małych, słabych narodów, uciskanych lub zagrożonych przez brutalny imperyalizm germański. Że Anglia rządzi samowładnie trzystu kilkudziesięciu milionami poddanych różnego odcienia skóry, których ogromna większość szczyciła się wysoką cywilizacyą już w czasach, kiedy starożytni Brytanowie hołdowali kannibalizmowi, że tych poddanych wyzyskuje niemiłosiernie pod względem ekonomicznym i militarnym, że Francya czyni to samo z 50 milionami (podbitymi zresztą w przeważnej części za trzeciej republiki, wypisującej „wolność, równość i braterstwo" na wszystkich odpowiednich i nieodpowiednich miejscach), żeby już zamilczeć o rosyjskich metodach politycznych, dzięki którym powstało i utrzymuje się imperyum carskie, wszystkie te fakty panów tych bynajmniej nie żenują. Przechodzi się nad nimi do porządku dziennego, co więcej wypowiada się w programie wojennym obok tamtych wzniosłych haseł postulaty zaborcze, zdumiewające wprost swym cynizmem.

O ile apetyty te skierowane są przeciw obu mocarstwom centralnym, to pokrywają się one jeszcze listkiem figowym misyi wyzwoleńczej na rzecz ludów, jęczących pod jarzmem niemiecko-madziarskiem. Tej pokrywki brak natomiast zupełnie aspiracyom czwórporozumienia na skórę Turcyi. Boć przecie nie w imię świętej zasady narodowości Rosya ostrzy sobie zęby na Konstantynopol z Cieśninami, na północną Azyę Mniejszą i Armenię, Anglia na Arabię i Mezopotamię, Włochy na południową Anatolię, sąsiadującą z okupowanym już przez nie Dodekanezem, zamieszkanym niemal wyłącznie przez Greków, nad których prawami narodowemi przechodzi się z takim samym spokojem do porządku dziennego, jak nad prawami południowych Słowian w Dalmacyi i na Pobrzeżu austryackiem.

W tym chórze apetytów, dzielących skórę na niedźwiedziu z zajadłością tem większą, im żywotniejszym okazuje się niedźwiedź, nie brak i głosów francuskich. Jest to zresztą całkiem zrozumiałe. Francya, która z wszystkich państw czwórporozumienia poniosła stosunkowo największe ofiary, pragnie je sobie choć w części powetować. Im zaś mniejsze są szanse po temu na Zachodzie, tem bardziej rośnie pożądliwość na zdobycze na Wschodzie. Do tego dołącza się głuche przeświadczenie, nurtujące w głębi umysłów francuskich, lubo nie wypowiadane otwarcie, iż spółka z Anglią i Rosyą jest dla Francyi prawdziwą societas leonina, w której dla

tych partnerów są przeznaczone najsmaczniejsze kęski. Stąd zabiegi polityki francuskiej, by zabezpieczyć sobie przy podziale zdobyczy przynajmniej jako tako przyzwoitą część. Apetyty francuskie na Wschodzie zwracają się przedewszystkiem ku Syryi. Znajdują donośne echo w publicystyce francuskiej podkreślającej na każdym kroku „prawa" Francyi do tego kraju.

Świeżo pojawił się w „Revue politique et parlementaire" z 10 czerwca artykuł hr. Cressaty p. t. „Francya i kwestya syryjska". Autor przedstawia naprzód wielką rolę, odegraną przez Syryę w historyi, jej wielkie bogactwa naturalne zarówno rolnicze jak i mineralne, przypomina miniony świetny rozwój przemysłu tego kraju w starożytności i wiekach średnich, który może przy sprzyjających warunkach odzyskać swój dawny blask; jeszcze większem jest znaczenie strategiczne Syryi, jako pomostu między Azyą a Afryką i Europą, które wzrosło jeszcze w następstwie przekopania kanału Sueskiego i Panamskiego. Do tego przyłącza się ogromne znaczenie polityczne posiadania kraju, zawierającego Damaszek, jedno z trzech miast świętych Islamu. Francya jest, jak to przesadnie twierdzi hr. Cressaty, największą potęgą muzułmańską (w rzeczywistości pierwsze miejsce zajmuje pod tym względem Anglia); panowanie nad Damaszkiem umożliwi jej kontrolowanie ruchu mahometańskiego i utrzymanie go na torach nie przedstawiających niebezpieczeństwa dla rządów francuskich.

Naszkicowawszy w ten sposób wielką doniosłość posiadania Syryi, autor rozwodzi się nad tytułami prawnymi Francyi do tego kraju. Pierwszym z nich jest uprzywilejowane stanowisko Francyi pod względem dyplomatycznym, religijnym i politycznym, datujące według autora od czasu Krucyat (co jest wierutnym fałszem) i od czasu Kapitulacyi (co jest prawdą). Autor zapomina tu tylko, iż Francya zawdzięcza swe uprzywilejowane stanowisko w Syryi jak i na całym Wschodzie swemu tradycyjnemu przymierzu z Turcyą, datującemu się jeszcze z XVI w., z czasów Franciszka I i Solimana Wielkiego. Ta wiekowa przyjaźń francusko-turecka została jeszcze we wojnie krymskiej przypieczętowana krwią wspólnie przelaną. Sojusz atoli trzeciej republiki z caratem, największym wrogiem Turcyi i Islamu, podważył stanowisko Francyi w Turcyi u jego podstaw. Dalszym argumentem na rzecz Francyi jest górująca jej rola w życiu ekonomicznem i kulturalnem Syryi. Wszakże najcenniejszym tytułem prawnym Francyi jest zdaniem autora gorąca miłość Syryjczyków ku niej i ich usilne pragnienie przejścia z pod rządów tureckich pod francuskie. Autor zapomina tylko o tem, że sympatye francuskie istniejące niewątpliwie w Syryi, ograniczają się wyłącznie do ludności chrześcijańskiej, stanowiącej znikomą mniejszość ogółu mieszkańców kraju. Olbrzymia większość muzułmańska o panowaniu niewiernych nie chce nic słyszeć.

Autor czuje jednak kruchość wszystkich tych tytułów prawnych i pojmuje, iż zrealizowanie ich zależy jedynie od dobrej woli sprzymierzeńców Francyi, uspokaja jednak siebie i czytelników przez przytoczenie paru głosów angielskich na dowód, że prawa Francyi są przez sprzymierzeńców uznane za niewątpliwe. Te oświadczenia angielskie, w szczególności deklaracya Sir Edwarda Greya w Izbie Gmin nie mają bynajmniej tej mocy obowiązującej, którą im przypisuje autor. On sam musi przyznać, iż istnieją tendencye do odszkodowania Francyi za jej pretensye syryjskie nabytkami w Afryce. Przeciw takiemu wyeliminowaniu Francyi z Azyi autor protestuje energicznie, cytując na poparcie głos czasopisma „Asie Francaise". Niepokój francuski, jaki się tu mimowoli zdradza, jest jeszcze bardziej uzasadniony, gdy chodzi o kwestyę wyznaczenia granic przyszłej Syryi francuskiej. Hr. Cressaty zakreśla je możliwie szeroko, włączając do niej na południu Palestynę, na północy wilajet Adona, położony między górami Taurus i Amanus. Tu jednak leży wielki szkopuł całej sprawy.

Posiadanie Palestyny ma niezmierną wartość dla Anglii zarówno ze względu na bezpieczeństwo kanału Sueskiego jak i ze względu na realizacyę wielkiego planu brytyjskiego imperyalizmu odnośnie do połączenia terytoryalnego Egiptu z Indyami. Anglia ma już zapewnione posiadanie południowej Persyi, Mezopotamii i Arabii, pozostaje Palestyna — jako niezbędne ogniwo w łańcuchu. Dlatego Anglia niełatwo zrezygnuje z posiadania Ziemi Świętej. Pretensye podnoszone przez niektóre sfery rosyjskie do posiadania Miejsc Świętych Chrześcijaństwa, nie mogą być brane na seryo, przynajmniej na razie. Do wilajetu Adona roszczą sobie natomiast pretensye Włosi, którzy są tem niewygodniejsi, iż dla pozyskania ich pomocy zbrojnej trzeba było poczynić bardzo znaczne koncesye.

Czując niebezpieczeństwo grożące ze strony sprzymierzeńców, hr. Cressaty wykazuje obszernie słuszność pretensyi francuskich do Palestyny i Adony. Głównym jego argumentem jest obok konsyderacyi geograficznych okoliczność, iż przy rozbiorze Turcyi dział francuski będzie znacznie mniejszy od rosyjskiego i angielskiego. Nadomiar złego sam podział Turcyi jest połączony z ciężką szkodą dla interesów francuskich, jak to autor sam musi przyznać. Przepadnie wówczas uprzywilejowane stanowisko w całej Turcyi, jakie Francya od wieków zajmowała aż do wybuchu obecnej wojny, przepadną koncesye ekonomiczne, uzyskane przez Francyę od rządu tureckiego na terytoryach, mających przypaść Rosyi i Anglii, przepadnie wogóle cała przewaga gospodarcza Francyi, zdobyta kosztem 3 miliardów inwestowanych w państwie otomańskiem. Posiadanie Syryi w wyżej wspomnianych granicach będzie słuszną kompensatą za tak wielkie ofiary, zauważa hr. Cressaty; z francuskiego punktu widzenia nie można mu odmówić słuszności, co więcej można śmiało twierdzić, iż strata, poniesiona przez Francyę w następstwie rozbioru Turcyi, nie byłaby zrównoważona nawet przez zajęcie Syryi od Tauru aż po kanał Sueski.

Wyraźna obawa przed sprzymierzeńcami o stanowisko Francyi na Wschodzie dyktuje w końcu autorowi żądanie natychmiastowej ekspedycyi zbrojnej do Syryi celem zabezpieczenia działu francuskiego. Przy obecnej sytuacyi militarnej żądanie to nie nadaje się do urzeczywistnienia. Jest to może nawet wielką korzyścią dla spójności czwórporozumienia, które w razie wyprawy francuskiej do Syryi byłoby wystawione na ciężką próbę.

Polacy w dzisiejszej wojnie.

(Głos holenderski).

Polskie biuro prasowe w Hadze donosi:

W katolickim dzienniku holenderskim, wychodzącym w Rotterdamie, „De Maasbode", pojawił się 16/VII br. długi artykuł, pisany bardzo serdecznie i gorąco, pt. „Hebben de Polen hun plicht verzaakt?" (Czy Polacy nie zaniedbali swego obowiązku).

„Polska w wojnie obecnej nie odgrywa żadnej roli, tak piszą często liberalne czasopisma, a ponieważ niektóre wiadomości tego rodzaju przedostają się do Holandyi, musimy wykazać niesłuszność tego oskarżenia" — pisze holenderski korespondent tego czasopisma z Wiednia.

„Pół miliona Polaków nosi od roku uniformy armii niemieckiej, tyleż prawie Polaków broni granic Austryi, a co pozostało kwiat narodu w całem słowa tego znaczeniu, to chwyciło za broń i jako polskie Legiony z podziwu godną walecznością krew swą przelewa za świętą sprawę.

Pod zaborem rosyjskim starał się rząd wszelkiemi siłami stworzyć polskie legiony. Jaka była odpowiedź Polaków? Głodem i gwałtem nawróconych zgłosiło się dobrowolnie 400 ludzi do rosyjskich legionów.

Polacy nie dopełnili swych obowiązków! Jakiż więc Polacy? Czy zgrzytający z nienawiści do Rosyi chłopi lub robotnicy najbiedniejsi, których zagnano do armii, by walczyli na Uralu! Czy liberalni panowie redaktorowie (courantenheeren) oczekiwali rewolucyi w Królestwie, po której despotyzm rosyjski najlepszych mężów Polski jak bydło zabija?

Polacy nie dopełnili swych obowiązków?

Czy może 40,000 najszlachetniejszych Polaków, którzy w 1905 padli pod knutem, 40,000 o których Europa nic nie wie, którzy nieznani ofiarowali swe życie za najwyższy skarb ludzkości, za wolność? Czy może mieszkańcy Łodzi (przeważnie Niemcy), którzy nie chcieli udzielić pomocy rosyjskim legionistom?

Czy dzielna ludność z Dąbrowy i Sosnowca, która w 1905 musiała zaprzestać buntu przeciw Rosyi?

Czy ktoś zarzuca Belgom, że nie dopełnili swych obowiązków, bo ich kraj zajęty jest przez nieprzyjaciół?

Któż więc z Polaków obowiązków nie dopełnia? Chyba nie 500,000 Polaków z prowincyi poznańskich, którzy bez skargi od 11 miesięcy walczą w armii niemieckiej, broniąc ziem, która im była gorszą niż macochą. Chyba nie 30,000 Legionistów, spadkobierców bohaterów z 1863, którzy bez broni rzucali się na armaty jak lwy.

Jak spełniły Legiony swe obowiązki?

Jeden regiment tych ochotników, zyskał po pięciomiesięcznych trudach wojennych w bitwie pod Łowczówkiem, nie mniej niż 114 odznaczeń za waleczność.

Czy ci dzielni żołnierze, którzy wstrzymywali w Karpatach przez długi czas nawałę rosyjską, którzy stracili w ogromnej kampanii karpackiej 70% swych sił, zasługują na to, by panowie siedzący w swych wygodnych fotelach redaktorskich oskarżali ich o niedopełnienie obowiązków?

Jeśli się zważy, że Legiony powstały w wielkiej mierze za inicyatywą Królewiaków, którzy zdołali ujść śmierci w katordze, jeśli się zważy, że pomiędzy tą garstką jest jeszcze 30,000 bohaterów, którzy na tak wielką ofiarę się zdobyli, jeśli się zważy, że każdy Legionista, schwytany przez nieprzyjaciela, zostaje bez pardonu zabity, wówczas pojąć można, do czego garstka tych ludzi jest zdolna!

Ofiara tych ludzi jest większa, niż sądzić można. Legiony się formowały w chwili, kiedy zwycięstwo Rosyi zdawało się być możliwem.

30,000 żołnierza to w dzisiejszej walce milionów jest wdowi grosz, lecz wiemy, że te grosze najwięcej zaważą.

Żaden naród nie ucierpiał tyle, co Polacy! Na ziemi ich od 11 miesięcy niszczy wojna wszystko, co ludność posiadała, przynosząc ze sobą widmo głodu i śmierci. Jeśli jakiś naród ma prawo wołać o sprawiedliwość, ma prawo wymagać poważania od Europy, to jest to Polska. Zamiast tego powstają w dziennikach wiadomości pełne wyrzutów — niesłusznych.

Dlatego muszę wziąć dziś pióro, w obronie Polaków i biednej Polski, która na współczucie całego świata zasługuje".

Grożą rokiem 1812.

Moskale grożą, że jeśli Niemcy dalej ośmielą posuwać się w głąb terytoryum państwa, to kierownictwo armii chwyci się wówczas metody stosowanej w r. 1812 względem Napoleona, to zn.: będą palić, niszczyć, grabić ziemie dawnej Rptej, które są terenem wojny. Zamiary te odpowiadają naturze wschodniej Moskali — jest dla nich rozkoszą najwyższą palić, grabić, niszczyć. Inna rzecz, czy ta metoda, którą już zastosowali w Lubelskiem i Radomskiem, ma jakikolwiek sens strategiczny dzisiaj.

Generał Below, głównodowodzący armii niemieckich w Kurlandyi i na Litwie, zapytany przez węgierskiego dziennikarza, odpowiedział, że taktyka niszczenia miała racyę wojskową przed stu laty, dzisiaj jednak jest zupełnie bezcelowa. Ogłodzenie armii dzisiejszej jest

Dyalog.

— Czytał pan, co powiedział Goremykin o Polakach?

— Czytałem.

— I cóż pan na to?

— Niema bezczelniejszej dyplomacyi na świecie, niż dyplomacya rosyjska.

— Ci — ci — jeszcze kto posłyszy...

— Moskale daleko, czego się pan obawia?

— „On" jest daleko a blizko, niema go a jest...

— To prawda. Jako widmo, które wam jeszcze z za grobu myśli truje.

— Łatwo to mówić panu... a jeśli „on" wróci?

— No to wróciłby przecie, niosąc wolność i niepodległość W. księcia...

— Hm tak, no tak... ale...

— Otóż w tem rzecz, że pan sam nie wierzy w rosyjskie obietnice. Niech się pan przyzna...

— No, nie bardzo tam...

— Widzi pan. Taka jest między mną a panem różnica, że pan udaje, iż pan wierzy, ażeby w ten sposób pokryć swą bezwładność, ja zaś wierzę...

— W co?

— W Legiony! W moc naszą, w przyszłość naszą, jeśli zdołamy zebrać jak najwięcej sił.

— Los nasz nie jest od nas zależny.

— Otóż właśnie — to wasza pomyłka, to jest to tragiczne głupstwo i fałsz. Niewiara w siebie. To niewiara doszukuje się wszelkich punktów zaczepienia dla uzasadnienia swej bierności, która może się pomścić straszliwie. To jest robak, toczący nas od środka. Siadamy na własnym grobie i kraczemy, zamiast samodzielny wysiłek narodu wesprzeć całą potęgą, jaką posiadamy.

— Mój rozsądek mówi mi co innego.

— Pański rozsądek...! Pański rozsądek jest tylko rajfurem pańskiej niewiary. Są czasy, gdy rozsądek jest bezsilny wobec ogromu zdarzeń. Przyzwyczajony do obracania się w kółku drobniutkich spraw, nie daje sobie rady z wielkim rachunkiem. Liczyć trzeba, dopokąd liczyć można, ale na wojnie wchodzi w grę pierwiastek nieobliczalny, żywioł i los, a to są czynniki, które trzeba chwytać przeczuciem, albowiem członów logicznych tutaj brak. Są momenty, w których ginie, kto nie ma wiary i zaufania do siebie. Stąd od półtora wieku wszelką ważną inicyatywę dawała młodzież, idąca bardziej za natchnieniem, niż za rozsądkiem.

— I zawsze przegrywała...

— Ale czemże bylibyśmy bez tych przegranych? Nędzną kupą śmieci...

— A więc jeśli nawet przegrana, to trzeba iść, ponieważ „krew bohaterów nigdy nie ginie"?

— Ja tego nie powiedziałem. Ja wierzę i widzę naszą siłę, możliwość siły... niewyczerpane jeszcze skarby siły mięśniowej, bogactwa, inteligencyi, możliwości politycznych. Los nam daje w rękę najwalniejsze atuty... tylko trzeba chcieć! Płacz nasz, jeśli moment przepuścimy, będzie kiedyś kłamstwem, rozpacz będzie fałszywa, załamywanie rąk obłudą. Dzisiaj możemy jeszcze wszystko.

— Nie wierzę... nie rozumiem... nie widzę...

— Okropne słowa. Każde z nich jest nowym gwoździem, którym przybijamy sami trumnę Polski.

Ale bądźmy przynajmniej uczciwi.
Nie zwalajmy winy na kogoś..—

— Smutno pan śpiewa...

— Od pana wziąłem ton.

— Prędko pan się zaraża...

— Tak jest, zarazę pan rozsiewa. Jest pan roznosicielem trądu, pożerającego naród. Ale zarazę ową przemógł już naród w sobie... wasz głos jest już głosem z za grobu. W tem nasza nadzieja.

— O czem pan mówi?

— Pański syn zaciągnął się w szeregi...

— Nieszczęsny..!

— Niechaj pan biada nad swojem nieszczęściem... on jest radosny swym czynem... On jest kwiatem nadziei, wróżbą pomyślną, naszą dumą, siłą, zwiastunem i gwarantem wolności. Wszystko, co jest, zawiera się w jego porywie... poza tem jest pustka, bierność, rozsądna nicość.

— Jest pan nazbyt absolutny.

— Ponieważ wierzę, żyję, ponieważ prawda i sumienie jest po mojej stronie. W mych myślach niema sofisteryi, me uczucia są wyraźne i śmiałe, partyą moją jest Polska, czyny, które stoją za niemi słowami i nadają im wagę, to krew, ofiara, oddanie wszystkiego ojczyźnie przez najszlachetniejszych i najpiękniejszych w narodzie. Kto nas nie wspiera — gubi Polskę!

Zysław.

niemożliwe. Chleb, który żołnierz dzisiaj dostał w Mitawie, wczoraj był upieczony we Wrocławiu. Dzisiaj kolej dochodzi zawsze niemal do samej linii bojowej. Armię obsługuje tysiące samochodów i pociągów automobilowych. Przy współczesnej technice można w braku odpowiednich dróg w kraju nieprzyjacielskim, w przeciągu 2 dni zbudować szosę długości 50 klm. Świeże mięso, którem żywi się wojsko, przychodzi prosto z Berlina, nawet wodę, gdyby zaszła potrzeba, można sprowadzać z najlepszych źródeł niemieckich. Metoda walki z r. 1812 byłaby dzisiaj poprostu głupotą, zakończył generał.

Mimo to dzicz moskiewska zaczęła się już nią posługiwać. Nie bacząc na bezcelowość tej starożytnej taktyki w Lubelskiem, Radomskiem, Siedleckiem — kozak puszcza „czerwonego koguta". Taktyka owa, nieszkodząca nieprzyjacielowi, rujnuje byt setek tysięcy ludności polskiej. Ale cóż to obchodzi Moskali. Ich „szeroka natura", opętana szałem wściekłości z powodu pogromu, daje ujście histeryi pół-dzikusa, paląc, tratując, obracając kraj nasz w perzynę. To sprawa znacznie łatwiejsza, niż walka z nieprzyjacielem, a przytem zupełnie bezpieczna. Podpalić wieś polską, stratować uprawne pola, zabrać bydło chłopu, wziąć w jasyr dziewczęta — to rzecz znacznie przyjemniejsza i bezpieczniejsza, niż iść na okopy niemieckie, i austryackie. To też kozak hula — a dusza jego wyje dzikim śmiechem, widząc cierpienie polskiego chłopa. Zaiste — „czerwony śmiech".

Żebyśmy zaś nie myśleli, że brat Słowianin przestał już nas kochać, tedy Goremykin, Sazonow, Rodzianko prawią nam w Dumie komplementy. „Wierni, szlachetni, rycerze Polacy!" O, my was kochamy, bardzo! Jakże mogliście kiedykolwiek wątpić w to! Damy wam wszystko, co chcecie. Chcecie szkół polskich — dobrze! Autonomii? — ślicznie. Chcecie może niepodległej Polski? — ależ zgoda! Za miesiąc, gdy już nasza bohaterska armia opuści Królestwo — zaraz damy wam niepodległość. Czegóż jeszcze chcecie? — pyta Miliukow. Wicekróla? — damy wam wicekróla. Bracia drodzy, Polacy! Mybyśmy Wam czego odmówili! Wkrótce może wam oddamy nawet Wilno, Kowno — drogie Waszemu sercu pamiątki. Wszystko dla was—o szlachetni, piękni, wzniośli Polacy!

Zaś w Lubelskiem — „czerwony śmiech". Sołdat hula, gwałci, kradnie, podpala — i cofa się. A chłop polski łamie z rozpaczy spracowane ręce, przeklina Moskala i wzywa pomsty na niego i na jego sługi.

Życie i śmierć legionisty.

Kartka z księgi bohaterstwa polskiego. List nadesłany przez oficera Legionów do rodziców legionisty Edwarda... W okopach na granicy bessarabskiej 7/VII 1915.

Smutną wiadomość każe mi obowiązek donieść Wielmożnej Pani, o śmierci Edwarda w walce nad Prutem, w dniu 13 maja pod wsią Alt-Mamajestie na Bukowinie.

Gdy w Choceniu pod Wadowicami objąłem komendę nad pierwszym plutonem wpadł mi odrazu w oko ten rumiany, żywy chłopak i polubiłem go zaraz (oszczędzałem na ćwiczeniach i potem w bitwach). Gdy w Kołomyi obejmowałem komendę nad nowym plutonem, zatrzymałem go nadal przy sobie, bom poznał jego zalety towarzyskie i wojskowe. Sumienny był — nie przeceniając — jak rzadko żołnierz to potrafi, a już nigdy na naganę nie zasłużył. A że wytrzymały był i odważny, nigdy go w żadnej bitwie nie brakowało. Często ze mną szedł na szpicy straży przedniej, wszędzie stawał na ochotnika. Oddział mój miał dużo odważnych ludzi, ale Edwarda podziwiać musiałem w bitwie pod Rzawieńcami i Bałamutówką.

Tamto na skraju lasu trwaliśmy w strasznym ogniu pękających ekrazytówek, tam śmierć obfite miała żniwo. Gdym krzyknął „naprzód", on pierwszy stanął przy mnie i pierwszy dopadł do okopów a usadowił się tam tak mocno, iż szturmująca piechota rosyjska wyprzeć go nie mogła; taką garstkę: ośmiu ludzi. Pierwszy raz w tej wojnie tępiliśmy bagnety w ciałach Moskali. — W wązkim głębokim rowie zawrzała walka. Gdy żołnierz Ciszczonik upadł z przebitym brzuchem, skoczył Edward naprzód pomścił śmierć swego kolegi i z głośnem hurra leciał ze swym zastępem ku poddającym się Moskalom. Wstrzymałem go jednak a do Moskali sypnąłem salwą, bo znam się na ich podstępach. I zaraz potem wśród gradu kul zrobiłem go plutonowym i odznaczenie przyrzekłem. Olbrzymim klinem, silnym naporem mas wbili się we wieś Rzawieńce, bronioną przez Austryaków, skąd już kontratak naszego batalionu nie mógł ich odrzucić. Nocą cofać się musieliśmy, i dwudniowym marszem, odpierając ataki zbliżyliśmy się do Prutu, na którego przeciwnym wysokim brzegu gotowe dla nas były pozycye obronne. Droga przez most już przez Moskali odcięta! W kolumny nasze biją cztery armaty, z tyłu tumany kurzu atakującej konnicy—jedna droga przez wodę. Zamęt chwilowy — w tem pada komenda. Trzeci baon osłania przeprawę przez Prut. Ostrzeliwując się cofamy się tyralierką ku krzakom nadbrzeżnym. Gdy ukryliśmy się we wiklinach, hurmą puścili się kozacy w pościg,—przywitaliśmy ich takim ogniem, że zostawiając masę trupów i koni, cofnęli się. Na nas przyszła kolej przeprawić się: stanęliśmy nad wodą, oczekując na łodzie i oto na brzegu znajdujemy ciało Edwarda, sine już, ratunek lekarza baonu nie zdał się na nic, mimo długich z jego strony usiłowań. Szedł on, zdaje się, wysłany przedtem z meldunkiem od komendanta baonu na drugą stronę rzeki, a nie znalazłszy brodu wpadł w głębinę.

Proszę przyjąć me słowa, jako prawdziwą i zasłużoną pochwałę czynów ś. p. Edwarda, oraz wyrazy szczerego współczucia i bólu po stracie dobrego syna i żołnierza odemnie i całej kompanii 12., w której zaskarbił sobie miłość i pamięć wzoru żołnierza polskiego.

Kreślę się z poważaniem
Emil Czapliński
pporucznik zast. kmdt. komp. 12.

Echa Zagłębia.

Zakorzeniona niepoprawność.

Są sprawy, które w okresie podobnym dzisiejszemu ogółu nie obchodzą, jednak ta, o której pomówić pragniemy, posiada tyle cech minionego systemu, siły i żywotności nawet w dzisiejszych warunkach, że trudno o niej zamilczeć, ze względu na dobro ogólne i przykład pouczający.

Chodzi tutaj o sprawy ekonomiczne publiczne, przy których załatwianiu jednostki i zrzeszenia wyszkolone działają w kierunku korzyści osobistych.

— W naszym magistracie kołacze się projekt oświetlenia miasta elektrycznością od 1911 r. W ostatnim czasie stał się aktualnym ze względu na drożyznę nafty, a władze wymagają obowiązkowego oświetlenia ulic. Poruszono więc słusznie projekt instalacyi elektrycznej na seryo, do czego zabrała się garstka funkcyonaryuszów magistratu, chcąc widocznie ponieść cały trud przedwstępnych omówień i formalności i tak sprawę przygotować, aby Komitet Obywatelski dopełnił podpisami ostatecznej umowy z przedsiębiorcą; widoczne jest, że magistrat nie chciał truć słabego już w swej organizacyi Komitetu, który bardzo rzadko dawał słabe oznaki wegetacyi.

Pewien przedsiębiorca był przez magistrat wyjątkowo faworyzowany, bo nawet nie dopuszczano współzawodników. Tu Komitet nieco przeszkodził Magistratowi, począł się sprawą interesować i w rezultacie postanowił powołać do niej innych współzawodników i już po raz wtóry w miłej zgodzie z magistratem sprawa pomyślnie zaczęła się układać z zadowoleniem Komitetu, który pośpiesznie zrezygnował z protegowania pierwszych aspirantów. Lecz, jak to bywa, jednostki „niesforne" wdały się w sprawę, za nimi gromadki i dalej ogół, zaczęto się przyglądać aferze z blizka, na niekorzyść interesowanych dopatrzono się wielu niedokładności, przeciwko którym gremialnie zaprotestowano.

Kom. Obyw. popełnił tu nietakt. Zamiast protest poważnie rozważyć, odrzucił go i wziął w bezwzględną obronę funkcyonaryuszów magistratu i wybranego przedsiębiorcę, nie zdając sobie sprawy, że protest posiadał przeszło 75 podpisów najpoważniejszych obywateli. Ośmielony tem magistrat, wystosował na swą rękę odpowiedź do obywateli, zawierającą rozporządzenia i decyzye jeszcze z 1913 r., które bezwarunkowo, zdaniem tych panów, choć do tej pory niewykonane, dzisiaj w dalszym ciągu obowiązują, oraz groźby skierowane pod adresem obywateli. Taka taktyka sytuacyę pogorszyła; rozpoczęto dochodzenia ścisłe, które doprowadziły na ślad całej organizacyi przedsiębiorców i niektórych osób, działających w ścisłem porozumieniu w sprawie budowy elektrowni ze szkodą ogółu obywateli i mieszkańców. Nic dziwnego, iż aczkolwiek niektórzy członkowie Kom. Obyw. i Rady Miejskiej domagali się, aby do rozpatrzenia tak ważnej sprawy dla miasta, jak podpisanie umowy instalacyi elektrycznej z górą na lat 15, poproszono na narady grono obywateli i ewentualnie specyalistów, większość (to jest 4-ch contra 3-m) na to się nie zgodziła.

Nietrzeba być bardzo biegłym, aby się domyśleć, co było przyczyną podobnej opozycyi. Wynikiem powyższych działań ojców miasta było zebranie obywateli, stwierdzone odpowiednim protokółem o treści niesympatycznej dla Komitetu i kategorycznej dla Magistratu. Na posiedzeniu tem wybrano 10-ciu nowych członków Kom. Obyw., w celu powiększenia nielicznego obecnego składającego się z 4-ch, — uchylono wszystkie formalności wstępne, dokonane z uprzywilejowanym przedsiębiorcą i zażądano nowych przetargów na budowę elektrowni, z udziałem powiększonego Komitetu i zaproszonych rzeczoznawców i specyalistów. Protokół ten jest zaopatrzony do dwustu podpisami, mamy więc nadzieję, że sprawa oświetlenia miasta elektrycznością wejdzie obecnie na właściwe tory i będzie pośpiesznie załatwioną zgodnie z życzeniem większości Obywateli.

W celu oświetlenia bliższego tej tak znamiennej sprawy należałoby scharakteryzować osobę jednego z funkcyonaryuszów magistratu, nadającego kierunek wszystkim sprawom w mieście, a także sprawie omówionej. Ale powaga czasu nie pozwala na zajmowanie się osobą, wytrenowaną w dawniejszych warunkach politycznych. *Radomsko.*

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Ofiara na Legiony. Bezimiennie na rodziny Legionistów na ręce pani Sujkowskiej 22 ruble.

Z teki żołnierskiej. Życzenie.

Chciałbym przed śmiercią, choć w chwili konania,
Doczekać cudu wcielenia snów laszych,
Dożyć tej jasnej chwili Zmartwychwstania—
Ujrzeć kraj wolny — i żołnierzy naszych
Idących w karnym, bojowym ordynku
Z pieśnią tryumfu — na warszawskim rynku...

— — — — — — — — — — — —

Wacław Bandurski.

Nowa księga „czerwona". Ministerstwo spraw zagr. austro-węgierskich ogłosiło nowy dodatek do zbioru dokumentów, zamkniętych na dniu 31 stycznia 1915, przedstawiający naruszenie prawa międzynarodowego przez państwa nieprzyjacielskie. Dodatek o 122 stronach zawiera 55 aktów, a zaczyna od traktowania austro-węgierskich urzędników konsularnych przez władze rosyjskie.

Początek końca. Zwolna zaczynają napływać wieści o jakimś głuchym pomruku niezadowolenia, szerzącego się już nie tylko w społeczeństwie rosyjskiem, ale pośród armii. Podobno w Galicyi wschodniej 40,000 żołnierzy i oficerów rosyjskich odmówiło posłuszeństwa. Ostatnie depesze z Erzerum donoszą, iż na froncie kaukazkim 50,000 Moskali rzuciło broń. Dosyć już mają wojny! Gmach państwa rosyjskiego zaczyna trzeszczeć i pękać. Dlatego już nawet Burcew'ów wypuszcza się z więzienia.

Organ socyalistyczny o sprawie polskiej. W wiedeńskim organie niemieckiej socyalnej demokracyi znajdujemy artykuł p. t. „Mitteleuropa und die Weichselfestung". Jest to drugi już artykuł socyalistycznego pisma, omawiający — jakkolwiek w tym wypadku pośrednio — sprawę polską. Autor artykułu nie rozstrzyga sprawy niepodległości polskiej ze stanowiska sympatyi dla niepodległościowych naszych dążności, ile raczej ze stanowiska ogólno-europejskiego i ze stanowiska proletaryatu.

Na podstawie danych geograficznych i strategicznych przychodzi autor do wniosku, że utworzenie niepodległej Polski a zarazem odsunięcie Rosyi od Wisły i szeregu twierdz odwrócić może jedynie od Europy stale grożące jej niebezpieczeństwo ze strony Rosyi a ją samą pozbawić godnej bramy w kraje naddunajskie i w kraje cesarstwa niemieckiego. Niepodległość Polski przesunie więc nie tylko granice cesarskiego imperyum, ale ubezpieczy Europę ze strony niemiłego sąsiada, który zaopatrzony w testament Piotra Wielkiego, dążył bezwzględnie do naczelnego stanowiska wśród państw i narodów europejskich, wywołując temsamem przed oczy Europy bezustannie widmo groźącej wojny.

Niepodległość Polski stworzy gwarancyę europejskiego pokoju. Zaznacza również autor, że takie rozstrzygnięcie konfliktu leży szczególnie w interesie europejskiego proletaryatu. Rozumieli to Marx i Engels, twórcy naukowego socyalizmu, że wszelka reakcya i ucisk, stojąc w poprzek wolnościowym dążeniom proletaryatu, miały zawsze silną ostoję w absolutystycznej potędze caratu — w tym żandarmie cywilizowanej Europy. Stworzenie więc demokratycznej Polski u boku reakcyjnej carskiej potęgi, użyczy rękojmi szybszego zdemokratyzowania Europy i tem samem przyspieszy ziszczenie haseł proletaryackich. „Tem samem przesunie się w rozstrzygającej formie polityczny układ sił Europy, powstanie nowy rozdział w dziejach środkowo-europejskiej historyi, w jego wewnętrznej i zewnętrznej polityce, zatem zmieni się i los polskiego narodu".

Szwajcarski komitet pomocy dla ofiar wojny w Polsce, zebrał dotąd 1.200.000 franków, pomijając sumy przyrzeczone albo zebrane po różnych redakcyach gazet ale jeszcze dotąd nie złożone w banku szwajcarskim w Lozannie. Komitet przekazał komitetom lokalnym sumę 844,854 fr. a mianowicie: 209,59 fr. na część Król. Polskiego, znajdującą się pod panowaniem rosyjskiem; 212,000 fr. na terytoryum Królestwa, zajęte przez Austro-Węgry; 101,150 fr. na terytoryum zajęte przez Niemcy; 145,111 na część Galicyi, zajętą przez Rosyę; 151,000 na resztę Galicyi; 23,634 fr. na uchodźców przebywających w Wiedniu, Grazu, Ołomuńcu, Pradze, Innsbruku; 2353 fr. dla Polaków w Szwajcaryi.

Polskie centralne biuro prasowe w Rapperswilu. Z końcem maja bieżącego roku odbyło się w Rapperswilu posiedzenie kierowników polskich agentur prasowych zagranicznych i publicystów działających dla sprawy polskiej w poszczególnych państwach europejskich. Na posiedzeniu tem uchwalono utworzyć zagraniczny polski związek prasowy, którego siedzibą byłby Rapperswil. Do „Polskiego centralnego biura prasowego" w Rapperswilu należą agentury prasowe w Medyolanie, Paryżu, Rapperswilu, Berlinie, Wiedniu i Chicago. Oprócz tego biuro ma własne korespondencye z wielu państw Europy i Ameryki. Zadaniem „Polskiego centralnego biura prasowego w Rapperswilu" jest informowanie prasy zagranicznej o sprawach i położeniu politycznem narodu polskiego pod trzema zaborami, z punktu widzenia dążeń polskich.

Biuro prostuje tendencyjne i fałszywe informacye, które prasa europejska otrzymuje od nieodpowiedzialnych i przypadkowych publicystów, a którzy są często płatnymi agentami lub jednostkami wrogo usposobionymi dla Polaków.

Polskie biuro prasowe będzie dostarczało komunikatów nietylko zagranicznej prasie i peryodycznie wydawanym korespondencyom, lecz wyda też cały szereg broszur w językach: francuskim, niemieckim, angielskim i włoskim, w których będą omawiane poszczególne zagadnienia życia polskiego.

Bomby pod Warszawą. „Kur. Warsz". z dnia 11 lipca pisze: Onegdaj o godz. 7 min. 40 wieczorem latawiec nieprzyjacielski rzucił na stacyę Małkinię 4 bomby. Jedna z nich raniła ciężko dwie osoby dorosłe oraz 9-letniego chłopca Łopczyńskiego, syna doglądacza wagonów. Wczoraj o godz. 8 rano na stacyi Małkinia szybowiec nieprzyjacielski rzucił bombę, która nie wyrządziła szwanku nikomu z ludzi. Tenże aeroplan rzucił dwie bomby koło Buga, gdzie również ofiar w ludziach nie było.

Wśród ludności w Warszawie. Tłumy spieszą na targi i do sklepów dla zakupna zapasów żywności. Ścisk i chęć dostania środków do życia są tak potężne, że niektóre sklepy zamykano chwilowo, aby uniknąć nadmiernego tłoku. Z powodu ogromnego popytu odczuwa się brak niektórych artykułów, jak cukru, denaturowanego spirytusu, nafty. Podwyżka cen do reszty wpływa na przygnębiony nastrój. Podniecenie, gorączkowość są przewodnim tonem bieżącej chwili. Ludzie gromadzą się na ulicach i spędzają kwadranse na gawędkach. Charakter miasta zmienił się w ciągu 19 i 20 bm. b. widocznie, skutkiem napływu ludności z okolic. Ulice przepełniają wiejskie wozy, naładowane sprzętami, około biedota niosącą dobytek. Ruch kołowy spotęgował się do tego stopnia, że tylko z największą ostrożnością można przejść na drugą stronę chodnika. Po krótkim postoju, zdążają wysiedleni na prawą stronę Wisły. Za-

jęła się nimi sekcya bezdomnych przy komitecie obywatelskim. Inwentarz żywy, przypędzany do Warszawy, umieszczono na placu przy ulicy Agrykola, częściowo zaś na Pradze. Baron Kronenberg wyjechał do Petersburga — wobec otchłani nędzy — w sprawie przyspieszenia wypłaty trzech milionów rubli dla komitetu obywatelskiego na fundusz żywnościowy. Pod wpływem powszechnego rozdrażnienia i zdenerwowania, ludność daje posłuch pogłoskom o nadprzyrodzonych zjawiskach. Wśród mieszkańców t. z. Szmulowizny na Pradze rozeszła się wieść, jakoby cud stał się przed kaplicą Matki Boskiej Częstochowskiej, na rogu ul. Ząbkowskiej i Radzymińskiej. Tłumy podążyły na miejsce — jeden z ciekawości, drudzy dla pogrążenia się w kontemplacyi. Tout-Varsovie, ludzie zamożni, którzy w niemożności wyjazdu zagranicę szukali odpoczynku w letniskach koło Warszawy, gromadnie je opuścili w największej trwodze, zwłaszcza Konstancin i Skolimów i, jak wyraża się „Kuryer Warszawski", „liczne wille, domki letnie i pensyonaty w ciągu dwóch dni ostatnich (19 i 20) straciły wszystkich swych gości tłumnie powracających do Warszawy". (Głos Narodu).

Ciężkie działa pod Warszawą. Wojska sprzymierzonych pod Warszawą posuwają się w dalszym ciągu naprzód. Na zachodnim i południowym froncie zdobyli sprzymierzeni wiele przednich stanowisk polowych koło Warszawy. W promieniu 19 kilometrów od centrum fortyfikacyi rozpoczęły już działalność ciężkie działa.

Napoleon pod Lipskiem a Rosyanie w Król. Polskiem. Prof. Delbrück omawia w ostatnim zeszycie „Preussische Jahrbücher" położenie obecne strategiczne Rosyan i porównuje je z położeniem Napoleona pod Lipskiem. Armia Napoleona, podobnie jak rosyjska, otoczona była w formie półkola przez armie sprzymierzone w Saksonii. Napoleon miał nadto osobną armię na północy w Hamburgu pod dowództwem Davousta, podobnie, jak Rosyanie mają osobną armię nad Dniestrem. Stanowiska Napoleona były oparte o Elbę i wzmocnione fortami.

Ciosy zadane mu z kilku stron, mimo jego genialnego oryentowania się, sprowadziły na niego klęskę. Najpierw na północy złamał jego front Blücher i odrzucił wojsko Napoleona pod Müchern. Od południa nadciągał Schwarzenberg ze swoją armią, od wschodu Rosyanie. Napoleonowi pozostało tylko wązkie przejście, przez które rzucił się do ucieczki. Atoli z 200.000-ej armii wywiódł tylko 30.000, a i z tych tylko niewielu żołnierzy dotarło do Renu.

— Czy Rosyanie będą bardziej genialni od Napoleona?— takiem pytaniem kończy prof. Delbrück swoje interesujące wywody.

Spuszczenie „Hindenburga" na morze. Onegdaj spuszczono z doków w Wilhelmshafen na wodę wielki krążownik, który ma być uzupełnieniem floty za „Hertę" — Okręt ten z rozkazu cesarza Wilhelma otrzymał nazwę „Hindenburga. Pani Hindenburgowa dokonała ceremonii chrztu tego okrętu. Marszałek polny Hindenburg wystosował do cesarza telegram z podziękowaniem za ten zaszczyt.

Śmierć generała. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Generał kawaleryi Emil von Ziegler, komendant jednego z austro-węg. korpusu zmarł dziś rano o 9 m. 30 po 7-dniowej chorobie. Przyczyną zgonu była cholera azyatycka. Komenda armii wydała rozkaz, donoszący o śmierci gen. Zieglera i wychwalający go jako znakomitego i energicznego dowódcę, dobrego rozkazodawcę dla podwładnych i dobrego kolegę.

Chorwacki tłumacz „Pana Tadeusza" prezesem Akademii południowo-słowiańskiej. Organ liberalnych Słoweńców „Słoweński Naród" donosi, że cesarz austryacki zatwierdził w tych dniach wybór nowego prezesa, oraz nowego protektora południowo-słowiańskiej Akademii w Zagrzebiu. Nowym protektorem mianowany został arcybiskup zagrzebski dr. Bauer, a prezesem profesor uniwersytetu dr. Mareticz, znany w Słowiańszczyźnie ze swego znakomitego przekładu „Pana Tadeusza" na język chorwacki.

Pomoc dla Lwowa. Onegdaj przedstawiło grono posłów, a to pp. dr. Lisiewicz, dr. Loewenstein i Śliwiński ministrowi spraw wewnętrznych Heinoldowi stosunki panujące we Lwowie, a to na podstawie na miejscu poczynionych spostrzeżeń. Posłowie wskazali przedewszystkiem, że administracya rosyjska pozostawiła po sobie możliwie najgorsze wspomnienie, wobec czego leżałoby w interesie państwa podjąć obecnie sprężystą administracyę, by różnica uwydatniła się na korzyść administracyi austryackiej.

Następnie wskazali m. i. na konieczność zaradzeniu szerzącym się zarazom, przyjścia z pomocą uchodźcom z terenu wojny, którzy się schronili do Lwowa, jakoteż szybszego wypłacania zasiłków rodzinom zmobilizowanych. Minister Heinold oświadczył, że rząd podziela zapatrywania posłów i że uczyni wszystko, co leży w jego mocy, by przyjść ludności z pomocą, a już obecnie przekazano zarządowi m. Lwowa 500.000 kor. na załagodzenie pierwszych potrzeb ludności. Uchodźcy i rodziny zmobilizowanych otrzymają natychmiast zasiłki. Co do innych jeszcze spraw ma być wypracowany i przedłożony memoryał.

Cholera w Galicyi. Dnia 31 lipca stwierdzono w Galicyi cholerę azyatycką: 38 wypadków w 10 gminach powiatu cieszanowskiego, 27 (6) jarosławski, 33 (2) pow. jaworowski, 167 później zgłoszonych wypadków dawniejszych w 11 gminach pow. lwowskiego, 2 w pow. stanisławowskim, 2 w starosamborskim, 2 w stryjskim, 18 w 1 gminie pow. żółkiewskiego.

Raison d' Etat de la Roumanie et la Cause polonaise. Pod nagłówkiem powyższym p. Władysław Studnicki wydał w Lozannie nową broszurę wojenną, w której z dużym nakładem argumentów wykłada Rumunom, jakie interesy powinny ich skłonić do wystąpienia czynnego przeciw Rosyi.

Z szeregu odnośnych wywodów zasługują na szerszą wiadomość uwagi poczynione na temat rumuńskiego zaboru: Bessarabii.

Kraj ten, pisze p. Studnicki, nie przeciwstawia dostatecznego oporu rusyfikacyi; jego zaludnienie znacznie mniejsze aniżeli gubernii sąsiednich (Bessarabia liczy 54 mieszkańców na kilometr kwadratowy, podczas kiedy gubernie: kijowska i podolska liczą ich po 89), czyni kolonizacyę rosyjską zgoła neutralną. Jednakowa religia (Rumuni są prawosławnymi jak Rosyanie) ułatwia rusyfikacyę zapomocą cerkwi i małżeństw mieszanych. Kraj niema szkół rumuńskich. Całe życie narodowe rumuńskie reprezentowane jest zapomocą jedynego miesięcznika rumuńskiego, drukowanego literami rosyjskiemi.

Urzędnicy są Rosyanami, szlachta rumuńska, rusyfikując się wzmacnia kadry Rosyan skrajnie reakcyjnych. Ludzie zwani „istinno russkimi": Puryszkiewicz, Krupieńskij, Kruszewan, są pochodzenia rumuńskiego. Rumunia oszczona przez Rosyan doznałaby tego samego losu. Rumunia stałaby się drugą Bessarabią. Przeświadczywszy się na podstawie własnych doświadczeń o łatwości, z jaką Bessarabia poddała się rusyfikacyi, Rosya odłączałaby jedną prowincyę rumuńską po drugiej, aby zastosować ten sam system.

Polsko-rosyjskie zbratanie. „Russkoje Słowo" (№ 147) ogłasza charakterystyczny list do redakcyi, podpisany między innymi przez znanego adwokata A. Lednickiego i cały szereg nazwisk polskich. Autorowie listu, powołują się na dekret carski z 2-go kwietnia r. b., na mocy którego pozwolono Słowianom, poddanym austryackim i niemieckim, mieszkać wszędzie, z wyjątkiem okręgu działań wojennych i zajmować wszelkie urzędy w przedsiębiorstwach handlowo-przemysłowych, oświadczają, że Polacy austryaccy i niemieccy powinni — jakby się zdawało — nie doznawać jakichkolwiek niewygód. Niestety, publiczność rosyjska zachowuje się wobec poddanych obcych, Polaków, z nadmierną ostrożnością i pewnem uprzedzeniem. Właściciele handlowych przedsiębiorstw obawiają się przyjmować ich do siebie, a kamienicznicy odmawiają im niekiedy odnajmowania mieszkania. Wynika z tego coś przygniatającego. Polacy skazani są na śmierć głodową w kraju, gdzie im przyrzeczono wolność. W końcu listu jest gorąca odezwa, aby dano możność biedakom przeżyć ciężki czas w Rosyi.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 4 sierpnia.

(mj) Gwałtowne kontrataki i próby najzacieklejszego oporu nie są w stanie wstrzymać zwartego pochodu wojsk sprzymierzonych. Chwilami odnosimy wrażenie, jak gdyby samo Fatum uzbroiło się do walki i szło wszechpotężne na piekło carskiej samowoli, zbrodni czynowniczych, ucisku sumień i bezprawia. Generalissimus rosyjski, jakoby drugi Daryus albo Kserkses, miota się jeszcze wśród milionów carskich niewolników i gra va banque. Ale coraz bliższym wydaje się dzień, podobny maratońskiemu i salamińskiemu, który odepchnie dzicz zbirów do Azyi i ocali Europę przed grozą, jakiej w tym stopniu nie znała historya ludzkości, przed grozą która — gdyby była zwycięską — poddałaby całą Europę w jarzmo barbarzyństwa i znieprawienia, nie wyjmując zaślepionych Francuzów i Włochów.

Biuro prasowe kwatery głównej donosi pod datą 2 sierpnia:

„Armie sprzymierzone arcyks. Józefa Ferdynanda i Mackensena posuwają się niepowstrzymane naprzód między Wisłą a Bugiem ku tej części kraju, gdzie obie rzeki zaczynają bieg równoległy ku północnemu zachodowi. Po wzięciu Lublina poszedł Chełm. Na najdalszym wschodzie tego frontu, nad Bugiem, Moskale zaczęli odwrót, stawiają mniejszy opór i są prawdopodobnie tem przedewszystkiem zajęci, ażeby wojska przetransportować ku linii kolejowej: Włodawa — Brześć litewski.

Dęblin jest dzisiaj już z trzech stron otoczony. Od północnego wschodu, zachodu i południowego zachodu pierścień około twierdzy zacieśnia się, a idąca od południa armia arcyksięcia grozi całkowitem zamknięciem. Przejścia przez Wisłę są już w naszem ręku. Powyżej i poniżej twierdzy. Z trzech linii kolejowych, prowadzących do Warszawy, Lublina i Łukowa, już tylko ostatnia zachowała wartość. Jak szybko rozwijają się wypadki koło Dęblina, świadczy fakt, że już wczoraj przednie pozycye twierdzy dostały się nam w posiadanie. Rosyanie stawiają rozpaczliwy opór armii arcyksięcia Józefa Ferdynanda, ale ta mimo to posuwa się ciągle naprzód.

Mimo manifestacyi w Dumie armia rosyjska popada w stan coraz gorszy. Dzieje się to nie tylko na terenie Kongresówki, Litwy i Kurlandyi. Depesze tureckie donoszą z Erzerum, że Moskale cofają się na Kaukazie przed prawem skrzydłem tureckiem, które walczy bardzo pomyślnie z rosyjskiemi strażami tylnemi. Według opowiadań jeńców tamtejsza armia rosyjska straciła zupełnie ducha. 50,000 Moskali miało tam broń porzucić i nie chce dalej walczyć.

Coraz bliższym wydaje się moment, kiedy sam żołnierz rosyjski zobaczy straszną prawdę, że jest jedynie narzędziem w ręku despotyzmu, który strumieniami jego krwi chce wywalczyć prawo do dalszego ucisku, dalszego bezprawia, dalszego trzymania milionów w niewoli.

Inne pobojowiska przybierają wartość coraz bardziej epizodyczną. Szczęście nie służy i na tych polach czwórporozumienia. Walki nad Soczą, pod Dardanelami, w Argonach i na całym froncie francuskim nie przestały być ciężkie i krwawe, ale nie posunęły ani na krok skuteczności działań carsko-kramarsko-masońskiej koalicyi.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Przeniesienie stolicy carskiej?

BUDAPESZT 3 sierpnia. Donoszą z Bukaresztu: „Independence Roumaine" otrzymało depeszę z Petersburga, według której „Nowoje Wremia" porusza na nowo myśl przeniesienia stolicy carskiej.

Przed oddaniem Warszawy.

BERLIN 3 sierpnia. Kopenhaska „Politiken" donosi, że w Londynie oczekują lada moment wiadomości o oddaniu Warszawy. Publiczność i koła wojskowe niepokoją się także bardzo ruchem flankowym armii Belowa. Jeżeli Kowno nie powstrzyma pochodu Niemców, linie odwrotu rosyjskiego zostaną ciężko zagrożone. Szybkość pochodu niemieckiego, w którym operuje sporo konnicy, przewyższa wszystkie obawy. Generalissimus rzucił wielką część wolnej jeszcze artyleryi z Brześcia Litewskiego na północ.

Rozruchy w Finlandyi?

KOPENHAGA 2 sierpnia. Donoszą z Sztokholmu: Od 2 dni nie przychodzi poczta z Finlandyi. Za powód podają, że Rosya nie chce dopuścić wiadomości o klęsce. W Haparanda krążą wieści o niepokojach w Finlandyi, co jednak nie zostało stwierdzone. Niepokój ma być skutkiem zamiaru Moskali, aby zmobilizować roczniki finlandzkie 1882-1894. Połączenie telegraficzne ściśle cenzurowane, ale funkcyonuje prawidłowo.

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 2 sierpnia. (Aj. Milli). Na froncie dardanelskim nic istotnego. Dnia 31 lipca nasze oddziały wywiadowcze wtargnęły w rowy nieprzyjacielskie pod Seddil Bahr i zabrały mnogo karabinów i amunicyi. Jeden z naszych latawców wzniósł się ponad Tenedos i zrzucił z powodzeniem 4 bomby. Jedna spadła na lotnisko nieprzyjacielskie, które ostrzeliwało go bez skutku z karabinu maszynowego.

Wynurzenia Greya.

NEW-YORK 1 sierpnia. (B. R.) Sekretarz stanu Greya udzielił prasie amerykańskiej z powodu rocznicy wojny następującej wiadomości: Powody, dla których Anglia wojnę wydała, oraz ideały, za które walczy, powinny być już w Ameryce zupełnie zrozumiane. Pozostawiam ludowi amerykańskiemu ocenę, po czyjej stronie jest słuszność. Całe nasze państwo i wszyscy sojusznicy są zdecydowani prowadzić wojnę do szczęśliwego końca, po nim nastąpi zaszczytny pokój, oparty na wolności, a nie na gniotącym militaryzmie.

Wojna łodzi podwodnych.

LONDYN 1 sierpnia. Parowiec angielski „Fulgence" został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną. 26 ludzi załogi ocalono.

CHRYSTYANIA 2 sierpnia. Parowiec norweski „Trondhjemsfjord" został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną. Załogę ocalono. Na dzień przedtem Anglicy zatrzymali parowiec i kazali mu jechać do Kirkwak.

Propaganda pokojowa we Francyi.

BERLIN 3 sierpnia. Donoszą tu z Hagi: Wspomniane już pisma ulotne znajdywano tysiącami w różnych miejscowościach Francyi w skrzynkach na listy. Jedno miało napis: „Musimy zawrzeć pokój!" i wywodziło, że komunikaty wojenne urzędowe kłamią i oszukują publiczność. Inne z pisemek p. t. „Wojna wojnie" jest podpisany przez „matki Francyi".

Hrabia Tisza o sytuacyi.

BUDAPESZT 3 sierpnia. Wielkowarażdyński „Szabadsag" cytuje słowa premiera gabinetu budapeszteńskiego, jakie wypowiedział w ostatnich dniach do jednego ze swoich przyjaciół: „Stoimy świetnie na całej linii i prawdziwie praca jest teraz duchową rozkoszą.

Wojna serbska.

WIEDEŃ 2 sierpnia. Z głównej kwatery prasowej donoszą:

Wiadomość, podana 26 lipca przez biuro prasowe w Niszu, jakoby oddział serbski przekroczył Drynę w pobliżu Batar (na południe od Janja) i napadł tam na oddział austryacki, jest wyssaną z palca. Ani w owym dniu ani później ani wcześniej na owem miejscu nic zdarzyło się nic podobnego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.

Dodatek Nadzwyczajny
„GAZETY POLSKIEJ"
Dąbrowa Górnicza, Czwartek dnia 5-go Sierpnia 1915 r.

Warszawa wolna od Moskali!

DĘBLIN WZIĘTY!

WIEDEŃ 5 sierpnia. Urzędowo donoszą.

Armia ks. Leopolda bawarskiego przełamała i wzięła wczoraj i dzisiaj zewnętrzną i wewnętrzną linię fortów Warszawy.

Tylne straże rosyjskie czyniły zaciekły opór.

MIASTO WARSZAWA zostało dziś przed południem przez wojska sprzymierzone obsadzone!

Warszawa wzięta!

Wiadomość ta, niby prąd elektryczny wstrząsnęła nami, aczkolwiek już od kilku dni było wiadomem, że Moskale będą zmuszeni ją nareszcie opuścić.

Od lat ośmdziesięciu pięciu pierwszy raz precz uchodzi północny najeźdźca. Trzy ćwierci wieku z górą dusiła Warszawę zmora moskiewska. Każdy dom, każdy kamień bruku przesycony jest krwią i okrutną męką ofiar caratu. Nie na tysiące, na setki tysięcy liczymy męczenników polskich, którzy ginęli tam po ulicach, domach, w więzieniach, w cytadeli, na szubienicach. Żandarm aresztujący, kozak krwawiący plecy polskich niewiast, ochrannik przepajający powietrze miazmatami strachu, krycia się, podejrzliwości, kradnący urzędnik — oto konieczne akcesorya obrazu Warszawy.

Mimo to Warszawa nigdy nie spodlała. Pokolenie schodzące zawsze podawało następnemu tradycyę buntu, rewolucyi, oporu. Morza krwi wypijało z serca Polski — Warszawy — plemię rosyjskie. Liczba ofiar nigdy nie malała. Więzienia zawsze były pełne, ochranników nigdy za mało. Teraz północny zbój uciekł. Trudno nam wyobrazić sobie Warszawę bez cynicznej twarzy i oczu szpiega, bez łapczywych na rubla rąk urzędnika—złodzieja.

W Warszawie niema Moskali.

Fakt ten radosny nasuwa nam jednak myśli pełne poważnych zagadnień.

Czujemy wszyscy, że dokonała się sprawa niezmiernego znaczenia historycznego. Wie o tem cały świat.

Oczy całego świata zwrócone są teraz na stolicę naszą. Czekamy stamtąd światła, czekamy jasności i szczerości, czekamy rozprószenia wątpliwości, które teraz muszą być usunięte.

Na przełomie dziejów zachowajmy uroczysty spokój i zupełną gotowość.

Losy naszej ojczyzny teraz się rozstrzygają.

Czekamy na hasło stolicy, czekamy zarazem na wyraźne wezwanie Monarchii Austryacko - Węgierskiej i Cesarstwa Niemieckiego.

Z chwilą, gdy to nastąpi, cały naród pójdzie za Legionami, przyspieszając ostateczny pogrom Rosyi.